

Turcja: Zabójstwa kobiet stają się epidemią

Uzay Bulut

25 listopada, w [Międzynarodowym Dniu Eliminacji Przemocy przeciw Kobietom](#), na Placu Taksim w Stambule tysiące Turczynek [protestowało](#) przeciwko wzrastającej w całym kraju liczbie mordów popełnionych przez mężczyzn na członkach ich rodzin.

Niemal natychmiast po odczytaniu oświadczenia dla prasy uczestniczki demonstracji zostały [zaatakowane przez policję](#), która użyła gazu łzawiącego i plastikowych kul. Morderstwa kobiet przez męskich krewnych, szczególnie przez mężów lub byłych mężów, stały się w Turcji groźnym trendem. [Brutalne morderstwo](#) trzydziestoosmioletniej Emine Bulut, zamordowanej 18 sierpnia przez jej byłego męża na oczach ich dziesięcioletniej córki jest jednym z tych przypadków, na które szczególnie warto zwrócić uwagę. Bulut została wielokrotnie [uderzona nożem](#) w szyję w kawiarni w Kirikkale, gdzie poszła, żeby spotkać się ze swoim byłym mężem, z którym była rozwiedziona od kilku lat. Zapis tego ataku na [video](#) rozszedł się szeroko w mediach społecznościowych, gdzie widać ją, jak krzyczy "Nie chcę umierać!" i przerażający krzyk dziecka stojącego obok niej.

W reakcji na to morderstwo kobiety w całej Turcji [wyszły na ulice](#), żeby je potępić i wezwały rząd, by zagwarantował ich ochronę. To okrutne morderstwo Emine Bulut było jednak tylko jednym z wielu zamachów na życie kobiet w Turcji. Poniżej kilka przykładów tylko z jednego tygodnia sierpnia 2019, które pokazują powagę sytuacji:

- 22 sierpnia kobieta została [zadźgana nożem](#) przez męża. Cztery dni przed jej zamordowaniem otrzymał zakaz

zbliżania się do niej.

- 24 sierpnia kobieta bezpośrednio po porodzie została w łóżku szpitalnym [pobita i wielokrotnie uderzona nożem](#) przez męża. Kobieta złożyła wcześniej podanie o rozwód w związku z domową przemocą.
- Również 24 sierpnia inny mężczyzna [zamordował](#) żonę i córkę.
- 25 sierpnia [znaleziono](#) ciało kobiety postrzelonej w głowę. Jej mąż został aresztowany jako podejrzany.
- Również 25 sierpnia kobieta została [zastrzelona przez męża](#), gdy poprosiła go o rozwód.
- 27 sierpnia kobieta starająca się o rozwód została w obecności czteroletniej córki [pchnięta przez męża nożem i poważnie zraniona](#).
- Również 27 sierpnia mężczyzna [udusił swoją żonę](#) jej chustą.

Według organizacji obrony praw kobiet „We Will Stop Femicide” (Zatrzymamy kobietobójstwo), 652 kobiety [zostały zamordowane](#) przez mężczyzn na przestrzeni półtora roku poprzedzającego listopad 2018, z tego 36 w październiku 2018 r.

37 procent sprawców tych mordów nie zostało zidentyfikowanych, reszta to [byli](#) mężowie, partnerzy, byli partnerzy, bracia, ojcowie i inni mężczyźni członkowie rodziny. [Przyczyny](#) 50% mordów nie zostały określone, ale 16% tych kobiet zamordowano, ponieważ chciały podejmować decyzje o swoim życiu, żądały rozwodu, odrzucały propozycję pogodzenia się, a nawet dlatego, że nie odpowiadały na telefony mężów. 13% tych kobiet zostało zabitych z [„przyczyn ekonomicznych”](#).

Komitet kobiet Tureckiego Stowarzyszenia Obrony Praw Człowieka (HRA) opublikował 26 sierpnia [oświadczenie](#) pod tytułem „Przemoc wobec kobiet jest efektem polityki dyskryminacji”, w którym czytamy m. in.: „Ochrona kobiet przed męską przemocą może być wprowadzona tylko przez państwową politykę zmierzającą do równości płci. Jednym z powodów tego, że tak

wiele kobiet jest ofiarami przemocy, jest niechęć, a nawet powstrzymywanie przez odpowiednie instytucje wprowadzenia w życie obowiązujących praw.

Postanowienia Konwencji ONZ o eliminacji wszelkich form przemocy wobec kobiet, którą Turcja ratyfikowała w 1985 roku, nie są wprowadzane w życie. Komitet ds. Eliminacji Dyskryminacji Wobec Kobiet w swoich Ogólnych Rekomendacjach, w art. 35 dotyczącym związanej z płcią przemocy wobec kobiet, w paragrafie 16 stwierdza: „Związana z płcią przemoc wobec kobiet może oznaczać między innymi tortury lub okrutne, nieludzkie traktowanie, poniżanie, w tym przypadki gwałtów, domową przemoc lub szkodliwe praktyki”.

Konwencja ze Stambułu została podpisana przez Turcję 11 maja 2011 i ratyfikowana 14 marca 2012. Jej celem jest ochrona kobiet przed wszelkimi formami przemocy oraz prewencja, ściganie i eliminacja takiej przemocy i domowej przemocy; działanie na rzecz eliminacji wszelkich form dyskryminacji kobiet i promowanie równości płci, w tym wzmocnienia statusu kobiet; planowanie ram, polityki i konkretnych działań na rzecz ochrony i wsparcia dla wszystkich ofiar przemocy wobec kobiet; promowanie międzynarodowej kooperacji zmierzającej do eliminacji przemocy wobec kobiet i domowej przemocy; udzielanie wsparcia i pomocy organizacjom i siłom porządkowym, by współdziałały na rzecz eliminacji przemocy wobec kobiet.

Rzeczywistość pokazuje jednak, że te zalecenia nie są wprowadzane w życie, że te prawa nie są respektowane i że nie udało się doprowadzić do ich instytucjonalizacji.

Co więcej, władze zrobiły, co w ich mocy, żeby uniemożliwić skuteczne wprowadzenie w życie postanowień konstytucji i Prawa nr 6284, stanowiącego, że należy przeciwdziałać przemocy wobec kobiet.

Brak wymuszania prawa to tylko jeden z problemów; [według HRA](#) zarówno media, jak i główne instytucje religijne są

współwinnymi: „Przemoc jest na porządku dziennym w różnych programach telewizyjnych. Na przestrzeni ośmiu miesięcy 16 000 skarg dotyczących pokazywania przemocy w telewizji skierowano do Najwyższej Rady Radia i Telewizji, jednak, jak poinformował zastępca przewodniczącego tej rady z ramienia Republikańskiej Partii Ludowej (CHP), İlhan Taşcı, ani jedna nie była przedmiotem dyskusji. Taşcı przedstawił przerażającą prawdę na temat przemocy wobec kobiet mówiąc: 'Przez dwa sezony programu pokazywanego na prorządowym kanale telewizyjnym nie było w nim niepołamanych kości, ani kobiety, która nie byłaby bita'”.

W oświadczeniu Diyanet [Tureckiego Zarządu ds. Religii] na temat przemocy wobec kobiet widzimy prawdziwy obraz mentalności, która jest źródłem tej przemocy. Przewodniczący Diyanet, Ali Erbaş, [powiedział](#): „W naszej religii życie, godność i prawa kobiet są nienaruszalne i powierzone [mężczyznom]”. Przez stwierdzenie, że życie, godność i prawa kobiet są "powierzone mężczyznom", Erbaş w rzeczywistości powiedział, że kobiety nie mają praw ani zdolności dokonywania samodzielnych wyborów niezależnych od akceptacji i zgody mężczyzn. Tym samym, jak się wydaje, postrzega kobiety jako "własność mężczyzn", dając do zrozumienia, że to mężczyźni są odpowiedzialni za realizację praw kobiet, włącznie z ich prawem do życia. Erbaş – podobnie jak wielu innych autokratów islamistycznego tureckiego państwa – nie jest w stanie zrozumieć, że prawa kobiet są fundamentalnymi, naturalnymi i niezbywalnymi prawami kobiet i że kobiety są w pełni do nich upoważnione.

[HRA przedstawia](#) zestaw żądań prowadzących do naprawy obecnej nieznośnej sytuacji. Wśród nich:

- Zwiększenie liczby schronisk dla kobiet oraz tworzenie możliwości chronionych miejsc pracy.
- Trzeba rozpocząć skuteczne dochodzenia w stosunku do osób stosujących przemoc wobec kobiet; trzeba porzucić politykę pobłażliwości. Łagodzenie wyroków, np. za dobre

zachowanie i w oparciu o osobiste odczucia sędziów, powinno się skończyć.

- Należy utworzyć instytucje nadzorujące równość płci i nie powinny być one zdominowane przez mężczyzn, lecz bazować głównie na kobietach.
- Struktura sił porządkowych i wymiaru sprawiedliwości powinna być zrewidowana, koncentrując się na ochronie jednostki, a nie rodziny, pracownicy tych instytucji powinni otrzymać szkolenie w tym zakresie.
- Bezzwłocznie należy zaprzestać publikowania w mediach materiałów, które w jakikolwiek sposób legitymizują przemoc wobec kobiet.

Mizoginistyczne [wypowiedzi](#) przedstawicieli [władz rządowych](#) pokazują opozycję rządu do równości płci; ludzie nadzorujący siły porządkowe i wymiar sprawiedliwości nie umiejący egzekwować lub odmawiający stosowania praw mających chronić kobiety; pełne przemocy programy telewizyjne uderzające w kobiety; oraz [nauczanie religijne](#), które promuje przemoc wobec kobiet – to wszystko prowadzi do wzrostu liczby mordów i krzywd wyrządzanych kobietom w Turcji.

***Uzay Bulut** –Turecka dziennikarka, która ze względu na obawę przed aresztowaniem od kilku lat przebywa poza krajem.*

Tłumaczenie: Andrzej Koraszewski

Źródło tekstu polskiego: www.listywnaszegosadu.pl

Zerwana zasłona zniewolenia

Andrzej Koraszewski

Yasmine Mohammed urodziła się w Kanadzie. Jako sześciolatka była przywiązywana do łóżka i bita w stopy przez dochodzącego „ojczyrna”, ponieważ niedokładnie nauczyła się modlitw (jej matka była tajną drugą żoną tego potwora). Kiedy miała trzynaście lat ten sam człowiek ją gwałcił, bił ją również za najmniejsze przewinienie.

Kiedy napisała swoje imię zmieniając pisownię na angielską, związał ją i powiesił głową w dół w garażu, bijąc pasem tak długo, aż zemdląa. Kiedy w szkole opowiedziała nauczycielowi o tym, czego doświadcza w domu, pokazując blizny i siniaki, sprawa została skierowana do policji, która przeprowadziła dochodzenie. Oskarżony wyparł się gwałcenia, a jego wersja została poparta przez obydwie żony i pozostałe dzieci, bicie uznane zostało za „dyscyplinowanie” zgodne z islamską religią i kulturą. Kanadyjski sędzia orzekł, że dziewczynka powinna wrócić do rodziny. Yasmine zniknęła ze szkoły, a nauczyciel, który skierował sprawę do policji, miał się dowiedzieć o jej dalszych losach dopiero po trzydziestu latach.

W opowieści Yasmine słowem, które powtarza się chyba najczęściej, jest cement. Psychika zalewana jest cementem, warstwa po warstwie. Cementem, który próbujesz kruszyć, ale wtedy pojawia się kolejna warstwa i kolejna, żeby ostatecznie zmusić do całkowitego poddania się. Wyrwanie się z tego betonowego bunkra religii wydaje się niemożliwe. Przemoc, fizyczna brutalna przemoc, wpycha w syndrom sztokholmski.

Kary cielesne wobec dzieci w różnych krajach islamskich stosuje się w 70-90 procent rodzin. Bije się do krwi, bezlitośnie, tak każe religia, tak każe tradycja. Bije się tłukąc głową dziecka o ścianę, bije się pięścią, kijem, czym popadnie. Bije się dzieci, bije się żony, bije się siostry.

Kobieta jest ćwierćczłowiekiem. Zabronione jest wszystko. Zabroniona jest muzyka, zabronione jest rysowanie ludzkich postaci, zabronione jest uczenie się, ale przede wszystkim zabronione jest obcowanie z niewiernymi. Tak jest wszędzie, gdzie pojawia się szariat, wszędzie, gdzie górę bierze islamski radykalizm.

Yasmine opowiada o swoim życiu, o życiu dziecka wychowywanego przez samotną matkę, którą z trojgiem dzieci porzucił mąż, która jest w związku z żonatym mężczyzną, w związku zalegalizowanym przez imama, ale ukrywanym przed władzami, żeby nie stracić prawa do zasiłku i nie narażać się władzom. Religijny fanatyzm jest narzucany przez partnera matki. Islamska szkoła, w której jest niemal wyłącznie religia, islamski terror w domu. Powtarzane bez końca modlitwy są ważniejsze od wszystkiego. Masz je powtarzać po arabsku nie rozumiejąc słów; religia dyktuje, którą nogą wejść do ubikacji i którą nogą z niej wyjść. Niestosowne pytania są prowokacją do bezlitosnych kar. Myślenie jest zbrodnią. Jeśli chcesz przeżyć, musisz się poddać. Jeśli gdzieś wywalczysz odrobinę wolności, zaraz pojawi się kolejna warstwa cementu.

Autorka ogląda stare fotografie. Islam został spowity w czerń na przestrzeni ostatnich dziesiątków lat. Wcześniej był niezbyt poważnie traktowaną tradycją, teraz stał się jedyną, totalitarną tożsamością. Ten marsz do średniowiecza dokonał się z walną pomocą bardzo pobożnych chrześcijańskich mężów stanu w rodzaju prezydenta Cartera i zachodniej postępowej lewicy, szukającej sojuszników w skrajnej islamskiej prawicy.

<https://thetalon.ca/the-far-right-grift-ex-muslim-edition/>
Dziewczynka ma nadzieję, że matka będzie jej bronić, przez wszystkie lata czeka na odrobinę miłości; ulega nie tylko ze strachu, ma nadzieję, że poddanie się coś zmieni. Z islamskimi rówieśniczkami jest zaledwie cień solidarności. Słowa byłyby niebezpieczne, bo donos jest samym fundamentem kultury, więc czasem, kiedy nikt nie widzi, jest demonstracyjne przewracanie oczyma, ale okruchy życzliwości pojawiają się tylko ze strony

niewiernych. Okruchy, bo jest nakaz nienawidzenia niewiernych, zakaz przyjaźni, zakaz kontaktów wykraczających poza niezbędne minimum. Między „nami” a „nimi” ma być mur. Dla dziewczynek symbolem tego muru jest hidżab. Hidżab od dziewiątego roku życia, bo dziewczynka pokazująca swoje włosy jest naga, jest jak prostytutka prowokująca mężczyzn. Jest dziwką.

Słowo hidżab będzie się w tej książce pojawiać równie często jak słowo cement. Yasmine zrzuci go dopiero po ucieczce od męża i po ucieczce od matki. Nie od razu, bo cement trzyma mocno. Ona sama jest już samotną matką z córką.

Wcześniej było totalne poddanie się. W wieku siedemnastu lat matka zabiera ją do Egiptu, gdzie ma zostać wydana za męża. Odmawia, manewruje, udaje jej się wrócić do Kanady. O dalszej nauce nie ma jednak mowy. Musi wyjść za męża, jej mężem zostaje ledwie dukający po angielsku terrorysta z Afganistanu. Ona o tym nie wie, zna tylko tyrana w domu, z którym ma córkę, jedyną istotę, którą naprawdę kocha i jedyną istotę, która jej tę miłość odwzajemnia. Kiedy mąż żąda obrzezania córki, ta groźba wyzwala w niej odwagę. Ta odwaga nie wystarcza na ucieczkę w obcy świat, na ucieczkę od islamu i jego wyznawców. Ucieka do matki, która żąda, żeby córka wróciła do męża. Na szczęście ten mąż znika, okazuje się, że wylądował w egipskim więzieniu. Matka nie jest wsparciem, jej tyrania jest jednak mniejsza, nie ma już fizycznych ataków, ale terror psychiczny jest nadal koszmarem.

Jest tu cały rozdział o matkach, które zalewają psychikę dziecka cementem, o matkach, które koncentrują swoją nienawiść na córkach, jakby się mściły na nich za swój podły los. Są centralnym filarem kultury poddaństwa, zniewolenia, to one swoją nienawiścią do córek podtrzymują ten gmach, to one pilnują, żeby kolejne pokolenie kobiet zmieniło się w strażniczki zniewolenia.

Yasmine zerwie hidżab, kiedy wyprowadzi się do innego mieszkania w tym samym bloku, w którym mieszka matka, kiedy

weźmie pożyczkę i zacznie studia. To oznacza jednak życie na granicy nędzy, codzienne problemy z nakarmieniem dziecka. Dla matki to szansa na kolejną próbę złamania córki przez presję ekonomiczną. Nadal na uniwersytecie i w pracy paraduje w hidżabie, zrzuca go po drodze do swojego mieszkania. Jest przekonana, że jest jedyna, że nikt się na to nie odważy.

Po zamachu we wrześniu 2001, dziekan wydziału prosi ją do siebie i pyta, czy aby nie spotykają jej jakieś przykrości. Patrzy zdumiona jak na idiotę. Jej mąż jest jednym z terrorystów Al-Kaidy, siedzi w egipskim więzieniu. Jedyni ludzie, którzy otoczyli ją życzliwością, to niewierni, to ofiary tego terroryzmu, ofiary, które odmawiają teraz zrozumienia, kto i dlaczego ich atakuje. Ci ludzie zwariowali.

Kiedy wreszcie przenosi się do sutereny na drugim końcu miasta, może przeciąć więzy z matką i jej światem. Dziecko, studia i praca to katorga, ale i początek wyzwolenia, powolne rozwalanie betonowego bunkra religijnego zniewolenia. Yasmine odkrywa krytyczne materiały o innych religiach, zaczyna rozumieć konstrukcję tego bunkra. Wcześniej o sobie nie miała już siły walczyć, ale dla córki była gotowa na wszystko. Córka nie powtórzy jej losu.

Powoli i mozolnie buduje od nowa swoje życie, zaczyna również odkrywać, że była sama, ale takich kobiet jak ona były miliony. Patrzyła ze zdumieniem na bohaterstwo irańskich dziewczyn zrywających hidżaby, żeby ryzykując wolnością, narażając się na tortury, a nawet na śmierć, wykrzyczeć swoje pragnienie wolności. Widziała jak ten ruch ku wolności zaczynał wychodzić z cienia, w krajach islamskich i w islamskich rodzinach na Zachodzie.

Nie ma i nie może być demokracji bez feminizmu, bez równych praw kobiet, wszystkich kobiet. Z narastającym obrzydzeniem patrzy na udające feministki zachodnie liberałki, całym sercem popierające islamski patriarchy, islamski mizoginizm, traktowanie kobiet jak podludzi. Są takie postępowe, tak

właśnie rozumieją lewicowość, tak rozumieją kontynuację tradycji walki o prawa kobiet, zakładają sobie czasem hidżaby w ramach solidarności ze zniewoleniem.

Teraz, kiedy Yasmine jest eksmuzułmanką, kiedy wyrwała się z niewoli, kiedy założyła normalną rodzinę i ma kochającego męża, kiedy jej córkom nie zagraża los kobiety w hidżabie, zdobywa się na opowiedzenie świata o swoim życiu i na zaangażowanie się w pomoc innym kobietom w uwalnianiu się z betonowego bunkra. Ma wsparcie męża i córek, ma wsparcie takich muzułmanów, jak Maajid Nawaz, Tarek Fatah, eksmuzułmanów, takich jak Ayaan Hirsi Ali, osób takich jak Sam Harris.

Z rodziny udaje jej się zachować kontakt z jednym wujem i z daleką kuzynką, która wyszła za mąż za Żyda, reszta jej dawnego świata odpłynęła w niebyt. Przyszedł czas nie tylko na publiczną opowieść o własnym życiu, ale i na pomoc innym kobietom, Zakłada stowarzyszenie byłych muzułmanów i stronę [Free Hearts Free Minds](#). Dzięki internetowi muzułmańskie kobiety z całego świata szukają tu porad i poczucia wspólnoty.

Yasmine zyskała nie tylko podziw i uznanie, zyskała również nienawiść, nienawiść islamskich radykałów i równie silną nienawiść postępowych liberałek i liberałów. Zachodnie postępowe feministki idą w pierwszym szeregu bojowniczek o dalsze niewolenie kobiet. Yasmine tego nie rozumie, ale nie ma czasu na próby rozumienia tych ludzi. Z pewnością jednak czyta również „recenzje” swojej książki pisane przez ludzi takich, jak An Anonymous Atheist. Tchórzliwy, ale oczywiście niezwykle szlachetny i nieskończenie postępowy anonim [pisze o książce](#) Yasmine Mohammed z pianą na pysku.

Oczywiście jej książka to według niego prezent dla islamofobów całego świata, to skrajnie prawicowe oszustwo. Fakt, że w przeszłości była ofiarą, jej nie usprawiedliwia, bo to ona „usprawiedliwia zbrodnie przeciwko muzułmanom”. Krytyka religijnego patriarchy, islamskiej mizoginii, terroru

wobec dzieci i kobiet, to dla tego anonima skrajnie prawicowe działanie, to obrona Trumpa i napaść na piękną wiarę z chęci zysku. Yasmine Mohammed jest dla niego „samozwańczą feministką”. Złym człowiekiem, który psuje jego piękny obraz samego siebie – szlachetnego lewicowego obrońcy postępu. Liberałki całkowicie się z nim zgadzają.

Książka Yasmine Mohammed nosi tytuł [*Unveiled: How Western Liberals Empower Radical Islam*](#). Być może musimy wybrać między postępowością takich liberałów i liberałek, a kontynuacją tradycji emancypantek wiedzących, że nie ma i nie może być prawdziwej demokracji i rozwoju bez obrony praw kobiet, wszystkich, a nie tylko tych, które po wizycie u fryzjera i kosmetyczki wsiadają w piękny samochód i jadą na Marsz Kobiet, żeby solidaryzować się z piewcami zniewolenia innych kobiet.

Czy znajdzie się w Polsce wydawca tej książki? Nie wiem, dla mnie ta książka jest jedną z najważniejszych pozycji w walce o prawa kobiet, a jest to również walka o wiele więcej.

Źródło: <http://www.listyznaszegosadu.pl>

Afganka: „To islam stworzył moje piekło”

Na serwisie [Quora](#) użytkownicy zadają różne pytania i odpowiadają na nie. Przytaczamy odpowiedź anonimowej Afganki na pytanie: „Jak to jest być wychowywaną przez seksistowskich rodziców, którzy faworyzują synów kosztem córek? Jak seksistowscy rodzice traktują swoje córki na całym świecie?”.

„Urodziłam się i dorastałam w Afganistanie, pod rządami Talibów. Z pomocą cioci udało mi się wyemigrować do Anglii.

Moja rodzina wciąż żyje w Afganistanie i szczerze wierzy w seksistowskie wartości. Powiedziano mi, że jeśli wrócę, zostanę uwięziona przez ojca lub przez Talibów. Istnieje nawet możliwość, że mnie zabiją. Gdy byłam dzieckiem, mówiono nam, że nasza społeczność jest najlepsza, że jesteśmy ulubieńcami Allaha i że Allah jest w naszym życiu najważniejszy. Był naszym boskim dyktatorem i nikt nie mógł go obalić.

Kobiety zawsze chodziły w pełni zakryte, z małą niebieską siatką na oczy. Tego typu strój nosi się od okresu dojrzewania, około jedenastego roku życia. Na te, które nie nosiły burki, czekały surowe kary, w tym biczowanie. Ze względu na bezpieczeństwo, chcąc uniknąć kary, wiele kobiet zaczęło ubierać się w ten sposób już w młodym wieku. Od kiedy zaczęłam chodzić w burce, nie mogłam już publicznie zabierać głosu. Już wcześniej zniechęcano mnie do mówienia poza domem. Pamiętam, że gdy miałam siedem lat i kazano mi zmiatać podłogę w domu, krzyknęłam: „Nie znoszę zmiatania, niech moi bracia to zrobią!” Sytuacja miała miejsce na rynku. Wszyscy zaczęli patrzeć na mnie i na moich rodziców. Wielu mężczyzn powiedziało, że powinnam zostać tak wybatożona, żebym poznała swoje miejsce w szeregu. Uderzono mnie w plecy, a gdy wróciliśmy do domu, zbito mnie do krwi. Od tej pory rzadko kiedy odzywałam się poza domem.

I choć mieszkałam w Afganistanie do dziewiętnastego roku życia, nigdy nie wyszłam z domu sama. Było to możliwe tylko w obecności męskiego opiekuna. Nawet w jego towarzystwie rodzice rzadko kiedy puszczali mnie na zewnątrz, ponieważ z powodu nieposłuszeństwa w wykonywaniu poleceń braci zostałam uznana za „buntowniczkę”. W wieku od dwunastu do szesnastu lat byłam na spacerach prowadzona przez opiekuna na smyczy – żebym tylko nie zrobiła niczego, co rodzina uważała za haram (zakazane).

Obowiązujące prawo zakazywało mi chodzenia do szkoły. Czytałam więc książki moich braci i Koran. Wielokrotnie przyłapano mnie na tym i ukarano, ale nie zabiło to mojej pasji do zdobywania wiedzy. Moje siostry nie miały jednak takich instynktów i

poddały się talibańskiemu reżimowi. Nie winię ich za to. Na plecach mam blizny i do dziś, gdy przejadę po nich ręką, czuję ból. Gdy pieką, żałuję swoich wyborów. Myślę sobie, że mogłam się poddać, oszczędzić sobie bólu i stać się uległą kobietą, do roli której się urodziłam.

Cieszę się jednak, że nie postąpiłam w ten sposób. Teraz mieszkam w Anglii z moją ciocią. Studiuję biochemię, zamierzam zajmować się medycyną i opracowywać leki na choroby i cierpienie. Cieszę się z rzeczy, które inni ludzie biorą za pewnik. Nawet coś tak prostego jak rozmowa, sprawia że jestem lata świetlne od mojego dawnego życia. Po przeprowadzce do Anglii starałam się zachować własną wiarę, jednak coś we mnie nie pozwalało na to. Przez niemal całe życie wątpiłam w istnienie Boga. Wydawało mi się to nielogiczne. Jak wszechkochający Bóg mógłby zmuszać moją rodzinę, przodków i potomków do życia w takim horrorze i braku sprawiedliwości? Ktoś mógłby powiedzieć, że ci, którzy tak postępują, nie są prawdziwymi muzułmanami. Jednak wszystko, co robił mój ojciec, miało poparcie w Koranie. Wydaje mi się, że to islam stworzył moje piekło”.

Chciała kibicować, spotkała ją śmierć. Czy to coś zmienia?

Urzednicy federacji piłkarskiej FIFA odwiedzą Iran po tym, jak młoda kobieta [podpaliła się po aresztowaniu](#) za kibicowanie meczowi piłki nożnej.

FIFA (Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej) dała Republice Islamskiej czas do 31 sierpnia, aby umożliwić kobietom wstęp na stadiony piłkarskie. 25 sierpnia wiceminister sportu

Jamshid Tahizade ogłosił, że kobiety będą mogły uczestniczyć w meczu eliminacyjnym Pucharu Świata z Kambodżą. Nie wiadomo jednak, czy jest to zmiana na stałe, czy jednorazowe ustępstwo.

Kobietom nie wolno wchodzić na stadiony, aby oglądać zawody sportowe mężczyzn od roku 1981, dwa lata po rewolucji islamskiej, która doprowadziła ajatollahów do władzy. W zeszłym roku zrobiono jeden wyjątek, gdy kobiety mogły oglądać na stadionie transmisję z Mistrzostw Świata.

Sahar Khodayari, młoda Iranka, która od tego czasu została nazwana „Niebieską Dziewczyną” (ze względu na kolory jej ulubionej drużyny, Esteghlal), została aresztowana za próbę wejścia na stadion piłkarski w przebraniu mężczyzny. Po tym jak spędziła trzy dni w więzieniu została zwolniona za kaucją, a termin rozprawy wyznaczono na sześć miesięcy później. Jednak gdy Khodayari pojawiła się na rozprawie, okazało się, że została ona przełożona z powodu ważnych spraw rodzinnych sędziego.

Według relacji świadków, kiedy Sahar poszła odebrać telefon komórkowy, usłyszała, jak ktoś mówi, że jeśli zostanie skazana to dostanie wyrok od sześciu miesięcy do dwóch lat więzienia. Po otrzymaniu tej informacji podpaliła się przed budynkiem sądu, a później zmarła w szpitalu.

„Była córką Iranu” – napisał na Twitterze irański socjolog i poseł Parvaneh Salahshouri, dodając: „W kraju, w którym mężczyźni decydują za kobiety i pozbawiają ich najbardziej podstawowych praw, a kobiety podporządkowują się tej rażącej niesprawiedliwości ze strony mężczyzn. (...) Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za uwięzienie i spalenie wszystkich Sahar w tym kraju”. Kilku graczy Esteghlal wyraziło w mediach społecznościowych smutek z powodu śmierci Khodayari i nazwało jej sytuację „haniebną”.

W zeszłym tygodniu media cytowały anonimowego urzędnika,

mówiącego, że młoda kobieta została aresztowana za to, że nie była wystarczająco zasłonięta i starła się ze strażnikami.

Dyrektor Human Rights Watch, Minky Worden napisał na Twitterze, że Gianni Infantino, szef FIFA, nie wywarł wystarczającej presji na Iran, aby powstrzymać nadużycia. „Można było przewidzieć, że dekady protestów kobiet w sprawie zakazu wstępu na stadiony mogą zakończyć się katastrofą” – stwierdził Worden.

„Jesteśmy świadomi tej tragedii i głęboko jej żałujemy – oznajmił dział mediów FIFA. – FIFA przekazuje nasze kondolencje rodzinie i przyjacielom Sahar oraz ponawia nasze wezwania do irańskich władz, aby zapewniły wolność i bezpieczeństwo kobietom zaangażowanym w tę prawną walkę o zniesienie zakazu kibicowania na stadionach dla kobiet w Iranie”.

JotPe, na podst.
<https://clarionproject.org>; <https://www.rferl.org>

Więzienie za zdjęcie hidżabu

Irański sąd skazał feministkę i działaczkę na rzecz praw człowieka Sabę Kord Afshari na 24 lata więzienia. W wymiar kary wchodzi 15 lat więzienia za to, że w ramach protestu nie poddała się obowiązkowi noszenia hidżabu.

19 sierpnia 2019 r. kobieta została oskarżona o „szerzenie zepsucia i prostytucji poprzez zdejmowanie hidżabu i poruszanie się w miejscach publicznych bez zasłony”. Ponadto sędziowie dopatrzyli się w jej zachowaniu „szerzenia wrogiej

propagandy przeciwko państwu". Teherański Sąd Rewolucyjny, który orzeka na podstawie prawa szariatu, poinformował adwokata Afshari 27 sierpnia, że wyrok został podwyższony, ponieważ wcześniej zdarzało się feministce protestować przeciwko dyskryminacji ze względu na płeć.

Afshari była poddawana rozmaitym naciskom. Śledczy dążyli do tego, żeby przyznała się do winy, składając oświadczenie w formie nagrania wideo. Kiedy odmówiła, reżim irański aresztował jej matkę, Raheleh Ahmadi. Ta szykana miała zmusić ją do złożenia fałszywych zeznań.

Pierwszy raz Saba Kord Afshari trafiła do aresztu 2 sierpnia 2018 roku, gdyż wzięła udział w proteście studenckim w Teheranie. Parokrotnie zmieniano miejsce jej pobytu. Przebywała w osławionym więzieniu Evin w stolicy Iranu. Natychmiast po aresztowaniu, jeszcze we wnętrzu policyjnej furgonetki, kobieta razem z innymi zatrzymanymi wysyłała wiadomości o swojej sytuacji, prosząc jednocześnie o pomoc. Oficjalnie została skazana za „zakłócanie porządku publicznego”. Została zwolniona w lutym 2019 roku na mocy amnestii. Decyzja ta skróciła jej pobyt za kratami o dwa miesiące.

Afshari razem z inną działaczką praw człowieka, Yasaman Aryani, określiły posunięcie władz jako „spektakl” obliczony na zmylenie światowej opinii publicznej. „Kiedy zobaczyłam, co dzieje się w więzieniach, doszłam do wniosku, że w Iranie prawa człowieka są tylko pustym słowem. W rzeczywistości w Iranie nie istnieją prawa człowieka, nie mówiąc o ich poszanowaniu w więzieniach” – powiedziała aktywistka.

Saba Kord Afshari została ponownie aresztowana na początku czerwca 2019 roku we własnym domu. Służby przeszukały mieszkanie, skonfiskowały rzeczy osobiste, w tym telefon komórkowy i komputer. Następnie kobietę kilkakrotnie przewożono z miejsca na miejsce. Przebywała w więzieniu Evin, mającym szczególnie złą reputację. Należy ono do Wywiadu

Gwardii Rewolucyjnej, która wymusza korzystne dla władzy zeznania.

* * *

Komentarz:

Historia ta powinna stanowić swoiste memento dla wszystkich, którzy uważają, że hidżab to wolny wybór muzułmanek, który chroni je przed napastowaniem seksualnym. Po pierwsze, chusta w wielu wypadkach stanowi rodzaj manifestacji postaw nie tyle religijnych, ile politycznych. Nacisk na noszenie zasłon kładą wszystkie islamskie ugrupowania fundamentalistyczne. Zgodnie z ich ideologią oraz prawem koranicznym muzułmanka powinna trzymać się z dala od niemuzułmanów. Jej obowiązkiem jest bowiem rodzenie dzieci i wychowywanie ich zgodnie z islamem.

Muzułmańskie feministki zwracają uwagę na opresyjny charakter chusty, która „oznacza je” i izoluje od reszty społeczeństwa. Wszędzie tam, gdzie ruchy fundamentalistyczne rosły w siłę, muzułmanki musiały zakładać chusty. Żeby się o tym przekonać, wystarczy obejrzeć zdjęcia z Egiptu czy innych krajów Afryki Północnej z lat 70. i 80. Widok kobiety w hidżabie był wtedy o wiele rzadszy. Po drugie, retoryka uzasadniająca noszenie chusty w istocie stanowi usprawiedliwienie dla przemocy seksualnej. Zdejmujesz chustę, jesteś prostytutką; nie nosisz chusty, zachęcasz w ten sposób mężczyzn do seksu; nie chcesz nosić hidżabu, pozbawiasz się godności.

Po trzecie w końcu, sytuacja ta obnaża hipokryzję części zachodniej lewicy, która zdradza te muzułmanki, które w walce o własną godność i wolność osobistą trafiają do więzień. Mogę sobie tylko wyobrazić, co Saba Kord Afshari czuła, widząc przedstawicielki szwedzkich władz, które same siebie nazywają, „pierwszym feministycznym rządem”, jak [ubrane w hidżaby](#) defilowały przed prezydentem Iranu.

Piotr Ślusarczyk

Rozwód – gehenna muzułmanek

Większość muzułmanów ubiegających się o islamski rozwód w Australii to kobiety. Jednak imamowie często odmawiają im udzielenia rozwodu. Przywódcy społeczności potępiają oficjalnie przemoc domową, jednak niektórzy nadal nauczają, że mężowie mogą kontrolować żony.

Reporterki ABC News opisały sytuację muzułmanek w artykule, który jest częścią cyklu na temat przemocy domowej wśród wyznawców największych religii. Przedstawiamy fragmenty.

Rozwód cywilny się nie liczy

Kiedy Noor (imię zmienione) po raz pierwszy odwiedziła Radę Imamów w Melbourne, żeby złożyć wniosek o rozwód islamski, wzięła ze sobą nagranie audio, jakie zrobiła potajemnie podczas jednego z brutalnych wybuchów swojego męża.

“To było jednej nocy, kiedy wrzeszczał na mnie przy dzieciach – powiedziała Noor, muzułmanka nosząca nikab przez całe wieloletnie małżeństwo. – Obrażał mnie słownie, trzaskał drzwiami, darł prześcieradła, poniżał mnie i moją rodzinę... nagrałam to, bo myślałam, że nikt mi nie uwierzy.”

Siedząc przed grupą pięciu mężczyzn – imamów cierpliwie wyliczała lata przemocy fizycznej, psychicznej i finansowej, jakie wycierpiała z rąk męża. Często ją krytykował albo krzyczał na nią przy dzieciach, jak powiedziała ABC News, z błahych powodów – na przykład, jeśli nie smakowało mu

jedzenie, jakie przygotowała.

I pobił ją, kiedy skonfrontowała się z nim na temat rosnących restrykcji finansowych w ich gospodarstwie. Przez długi czas myślała, że jego przemoc to jej wina. „Wydawało to mi się rozsądne – mówiła – ponieważ myślałam, że zrobiłam coś złego i zasłużyłam na to”. Co więcej, wielokrotnie groził jej, że weźmie sobie drugą żonę, co raniło i dręczyło Noor, nie tylko dlatego, że już mieli trudności finansowe. „Wolno mi poślubić cztery kobiety – oznajmił jej – musisz zmienić swoją zachodnią mentalność.” A teraz odmawiał jej rozwodu religijnego.

Muzułmanie w Australii mogą wziąć rozwód cywilny, ale jeśli nie uzyskają również rozwodu religijnego, to przez prawo islamskie – oraz przez swoją społeczność – są uznawani nadal za małżeństwo.

Mąż może się rozwieść, kiedy chce

Podczas gdy mąż może rozwieść się z żoną w każdej chwili i nie podając przyczyny, imamowie często nie dają kobiecie rozwodu bez uzyskania zgody męża albo dowodu na to, że ma prawo ubiegać się o unieważnienie (co w zależności od szkoły prawnej może oznaczać niewierność, szkodę fizyczną, finansową albo emocjonalną lub dysfunkcje seksualne). Teoretycznie przemoc domowa zalicza się do tej kategorii: jeśli kobieta może udowodnić, że mąż się nad nią znęcał – na przykład, przez pokazanie zakazu sądowego lub zdjęć swoich obrażeń – imamowie Australii twierdzą, że rozwiążą małżeństwo i przekażą bez problemu stosowne dokumenty. Jednak w praktyce, zdaniem aktywistów i ofiar, wielu imamów odmawia kobietom udzielenia rozwodu. Oznacza to utrzymywanie ich w dysfunkcyjnych związkach latami.

Tak właśnie stało się z Noor. Po przekazaniu Radzie Imamów dowodów miała nadzieję, że przyjmą do wiadomości przemoc jej męża i szybko dadzą jej rozwód. Zamiast tego – mówiła – odrzucili nagranie i powiedzieli, żeby dała swojemu związkowi

jeszcze jedną szansę. „Prawdę mówiąc, pomyślałam, że oni mnie nie słuchają. Chcieli, żebym wróciła do niego i spróbowała jeszcze raz ze względu na dzieci.” Kiedy zaczęła nalegać, że próbowała już tego i że podjęła decyzję, oznajmili, iż muszą usłyszeć „wersję” męża i będą w kontakcie. Rada odezwała się do Noor po pół roku. Musiała na nowo opowiedzieć swoją historię, ponieważ imamowie zapomnieli szczegółów jej sprawy.

Ostatecznie, po roku czekania, dzwonienia i modlenia się, kobieta – która przeprowadziła się do rodziców – wycofała wniosek o rozwód, pokonana i wyczerpana. „To mnie zabiło” – skomentowała. Na tym etapie nie była wcale zainteresowana rozpoczęciem nowego związku; po prostu chciała być wolna od mężczyzny, który przez wiele lat kontrolował każdy aspekt jej życia.

Łatwiej o rozwód w krajach muzułmańskich

W wielu krajach muzułmańskich, podejmowane przez kobiety kampanie, mające na celu reformę praw islamskich dotyczących małżeństwa i rozwodu stają się coraz silniejsze. W Indiach na przykład rząd ma wprowadzić nowe prawa zabraniające mężczyznom natychmiastowych rozwodów z żonami przez powiedzenie ‚talak’ – arabskiego słowa oznaczającego rozwód – trzykrotnie. ([Indie już wprowadziły to prawo](#). – red). Niektóre kraje – w tym Pakistan, Indonezja, Malezja i Maroko – zastrzegają prawo kobiet do rozwodu w standardowych kontraktach ślubnych.

Jednak w Australii, gdzie prawo islamskie, szariat, działa w cieniu oficjalnego systemu prawnego, a mężczyźni – imamowie stosują je dowolnie, prawo muzułmanek do opuszczenia małżeństwa nie zawsze jest stosowane. Co gorsza, zdaniem pracowników socjalnych i ofiar, wielu imamów ignoruje albo odrzuca problem dynamiki oraz powagi przemocy domowej. (Nie ma niestety dowodów na to, żeby muzułmanki doświadczały częściej przemocy domowej, ponieważ nigdy nie zebrano na ten temat w Australii wiarygodnych danych).

ABC News rozmawiało z kilkoma muzułmankami z Australii, które doświadczyły wielkich trudności z uzyskaniem rozwodu. Wielu z nich grożono, zostały zgwałcone albo pobite przez mężów po wszczęciu postępowania. Libańska muzułmanka mieszkająca w Melbourne powiedziała, że odeszła od męża dziewięć lat temu, ale kilkakrotnie Rada Imamów odmawiała jej udzielenia rozwodu. Tłumaczyli, że nie udało im się skontaktować z mężem dla uzyskania jego aprobaty.

Salma pracowała z australijskimi muzułmankami uciekającymi przed przemocą przez ponad dwadzieścia lat. Wypowiedziała się anonimowo z powodu obawy przed zemstą imamów – nie widziała nigdy kobiety, która dostałaby łatwo rozwód islamski „jeśli mąż nie chce się z nią rozwieść”. „Łatwiej jest dostać rozwód w niektórych krajach muzułmańskich, gdzie prawa kobiet są spisane w ustawach, niż w Australii” – komentuje Salma. Nie odbywa się to bez komplikacji i kobiety mogą mieć w związku z tym problemy, ale nie są już zależne od tego, jak dany imam w danym meczecie zinterpretuje szariat.

Zmuszanie kobiet do kontynuacji niechcianego małżeństwa jest formą znęcania się – uważa Salma – oraz pogwałceniem praw człowieka: „Dla kobiety brak absolutnego prawa opuszczenia małżeństwa jest definicją przemocy strukturalnej i musi się to zmienić”.

Australijscy imamowie twierdzą, że podjęli w ostatnich latach kroki, ułatwiające kobietom ten proces – na przykład przez udział w programach szkoleniowych dotyczących przemocy rodzinnej oraz zatrudnianie kobiet podczas procedury rozwodowej z powodu przemocy domowej.

„Nie zmuszamy żadnej kobiety do tego, żeby wróciła do męża albo była cierpliwa – nie tędy droga” – powiedział szejik Muhammad Nawas Saleem, sekretarz Rady Imamów stanu Victoria. Jest to jedna z kilku nieformalnych rad imamów w Australii, które zatwierdzają rozwody islamskie (są to rady sunnickie, którym podlega większość australijskich muzułmanów). Jednakże

śledztwo ABC ujawniło, że tylko w ciągu ostatnich kilku tygodni kilku kobietom z nakazami sądowymi, chroniącymi je przed przemocą domową, Rada Imamów nakazała powrót do niebezpiecznych związków.

„Ale przecież on cię nie bije”

Jedna z ofiar przemocy fizycznej i emocjonalnej ze strony męża, doświadczanej przez ponad dziesięć lat, złożyła wniosek o rozwód w tym roku. Według pracownicy ds. przemocy rodzinnej, pomagającej kobiecie, imamowie powiedzieli jej, że rozwód nie zostanie sfinalizowany, dopóki nie przyjdzie najpierw przedyskutować warunków razem z mężem. Zdaniem rady to, że mąż otrzymał już od sądu zakaz maltretowania, nie miało znaczenia – zaproponowali, żeby siedzieli w dwóch rogach pokoju. „Byłam zszokowana – powiedziała urzędniczka, która prosiła o zachowanie anonimowości. – Nie ma w tym poszanowania prawa.”

Na kolejnym spotkaniu imamowie mieli powiedzieć kobiecie, żeby wróciła do męża i „spróbowała jeszcze raz” przez miesiąc. „Próbowali nakłonić ją, żeby do niego wróciła. Mówili: dla dobra dzieci wróć – komentowała urzędniczka – Ale to właśnie dla dobra dzieci ona go zostawiła.”

Częścią problemu jest to, że wielu imamów uparcie uznaje przemoc domową za zjawisko wyłącznie fizyczne. W zeszłym roku Maryam, matka trójki dzieci z Melbourne spotkała się z Radą dwukrotnie. Dwaj duchowni, którzy rozpatrywali jej wniosek rozwodowy zlekceważyli znęcanie się jej męża i nalegali, żeby do niego wróciła. Maryam odchodziła wcześniej od męża kilka razy w ciągu ostatnich lat i zdobyła wobec niego zakaz sądowy. Jej partner, który nadal nie zgadza się na rozwód, był według jej relacji, kontrolujący od początku małżeństwa. Nie mogła wydać ani grosza bez jego zgody, powstrzymywał ją przed podjęciem pracy i krytykował jej prace w domu. Sprawdzał też kilometry, jakie przejechała autem i oskarżył ją o kłamstwo na temat tego, gdzie była, jeśli licznik wskazywał więcej kilometrów, niż było to jego zdaniem stosowne.

„Powiedziałam [imamom], że jestem w tym związku maltretowana emocjonalnie, psychologicznie i finansowo. A oni na to: ‚Ale przecież on cię nie bije’. Ponieważ mnie nie bił, nie uznali tego za przemoc domową – relacjonowała Maryam. – Jestem naprawdę zła i rozczarowana, ponieważ oni powinni być przywódcami i wzorami do naśladowania, a zamiast tego pchają mnie w stronę pełnego przemocy związku i mówią mi, żebym po prostu z tym żyła.”

Kobiety nie są zdolne decydować o sobie?

Ofiary są zdania, że takie nastawienie do kobiet jako niezdolnych do podejmowania decyzji o swoim bezpieczeństwie i dobrostanie jest widoczne wśród najwyższych duchownych islamskich w Australii. Yasmin spotkała się z ówczesnym Wielkim Muftim Australii, Ibrahimem Abu Mohammedem w celu uzyskania rozwodu islamskiego. Zdaniem kobiety przemoc fizyczna, emocjonalna i werbalna ze strony męża stała się nie do zniesienia. Powiedziała muftiemu w jego biurze, że uciekła z domu małżeńskiego i była zdecydowana tam nie wracać. „Czasami był współczujący – mówiła Yasmin – ale powiedział, że dlatego, iż jestem kobietą, zachowuję się bardzo emocjonalnie i nie myślę przejrzysto. Poradził, żebym przemyślała to wszystko, zanim podejmę decyzję.”



Mufti Abu Mohammed w satyrycznym fotomontażu (źródło: http://nobullshit-islam.net/grand_mufti.html)

Ani razu podczas ich spotkań, jak twierdzi Yasmin, mufti nie skierował jej do skorzystania z pomocy dla ofiar przemocy domowej ani nie zasugerował, żeby poszła na policję. „Byłam przerażona – mówiła – że stanie się coś złego. Odejście to najbardziej niebezpieczny moment i nie wiedziałam, do czego mój eks jest zdolny. Mimo to sprawiono, że czułam się tak, jakbym podjęła złą decyzję, że nie umiałam utrzymać małżeństwa... że miałam zbyt powolny umysł.”

Po kilku tygodniach – i zgodnie z relacją Yasmin po dwóch kłótniach z muftim na temat jej praw i przywilejów islamskich – niechętnie udzielono jej rozwodu. Kontakty z nim oraz innymi imamami z zachodniego Sydney wywołały w niej lęk. „Jeśli była we mnie choć odrobina miłości do mojej religii, została mi ona zabrana z powodu tego, jak ci mężczyźni wykorzystali ją na swoją korzyść” – powiedziała.

Według prawników muftiego Ibrahima Abu Mohammeda „procedurą stosowaną przez Australian National Imams Council jest odsyłanie ofiar wskazujących na przemoc emocjonalną albo psychologiczną do psychologa, a ofiar przemocy domowej na

policję”.

Autorki: Hayley Gleeson, Julia Baird

Oprac. Veronica Franco, na podstawie: www.abc.net.au

Muzułmanki i tragiczna iluzja wyboru

Ammar Anwer

Podstawową różnicą pomiędzy wyborem a przymusem jest to, że wybór oparty jest na wolnej woli, a przymus polega na wykorzystaniu siły, by coś na kimś wymusić.

Co się jednak dzieje, gdy nie używa się siły i środków represji, lecz wykorzystuje się ciągły strach i indoktrynację, którym osoba poddawana jest od samych narodzin i które towarzyszą jej do końca życia? Czy sposoby postępowania lub przyzwyczajenia, powstające w wyniku stosowania takich metod, można nazwać wyborem? Absolutnie nie. Ponieważ indoktrynacja i strach całkowicie zaciemniają nasz umysł, powstrzymując go przed krytycznym myśleniem – w rzeczy samej uznaje on za niewłaściwe samo korzystanie z wolności swobodnego wyrażania myśli.

Działania, które wynikają z takich warunków, nie są wyrazem wyboru czy wolności, lecz raczej przejawem pewnego przymusu, który pozornie nie wykorzystuje żadnej formy przemocy fizycznej, ale stosuje środki psychologiczne, by utrzymać swoją dominację.

W przeciwieństwie do ataków fizycznych, które mogą zostawić siniaki na ciele lub inne widoczne obrażenia, psychologiczna

kontrola i nacisk nie pozostawiają widocznych śladów. Zabijają człowieka od wewnątrz i utrudniają ujawnienie, co się wydarzyło, ponieważ niszczą jego własną pewność w wyrażaniu swojej opinii. To sprawia, że czuje się samotny w świecie, gdzie nikt go nie słucha, a nawet jeśli, to nie ma nikogo, kto udzieliłby mu wsparcia. Oprócz własnej opowieści ma niewiele, by potwierdzić swą trudną sytuację. Dlatego jest to o wiele bardziej szkodliwe niż przemoc fizyczna.

Można argumentować, że wszyscy w ten lub inny sposób jesteśmy poddawani indoktrynacji, nawet jeśli twierdzimy inaczej. To dlatego, że jesteśmy wychowywani w społeczeństwach, które dyktują nam, jakie zachowania są normalne, a jakie nie, w zależności od kontekstów społecznych i kulturowych. Trzeba jednak zaznaczyć, że niektóre kultury są mniej indoktrynujące, bardziej otwarte na swobodny przepływ myśli i indywidualizm, niż inne.

Teraz postaramy się wyjaśnić powyższe stwierdzenia analizując życie kobiety o imieniu Maryam.

Podobnie jak miliony innych dziewcząt urodzonych w konserwatywnych muzułmańskich domach, Maryam nigdy nie była wolna. W momencie jej narodzin wszystko zostało ustalone. Wyznaczono jej status w społeczeństwie, zawód, przyszłość, a także małżonka. Nie była nawet w pełni świadoma, gdy te decyzje zostały podjęte. Kiedy dorastała, nauczyła się od własnej matki, że cokolwiek dla niej zdecydowano, to wyłącznie dla jej własnego dobra.

Podkreślam, że nauczyła się tego od matki, ponieważ scenariusz wyglądałby inaczej, gdyby to mężczyzna kazał jej przestrzegać zalecanego wzoru życia. Można sobie wyobrazić, dlaczego mężczyźni mogą chcieć zniewalać kobiety. Ale dość często błędnie się zakłada, że kobiety nie mogą uciskać lub przyczyniać się, świadomie lub nieświadomie, do ucisku innych kobiet. To błędne założenie, ponieważ gdyby tak nie było, kobiety byłyby wolne już dawno temu. Dlatego bunt i rebelia

przeciwko kobiecemu zniewoleniu nie jest bunt przeciwko mężczyznom – w rzeczywistości nie jest to związane z płcią. Jest to bunt przeciwko mentalności i kulturze, które nękają lub są zdolne do dręczenia, zarówno mężczyzn jak i kobiet.

To własna matka powiedziała Maryam, że wszystkie decyzje zostały podjęte dla jej pożytku. Nie chciała zniewolić swojej córki. W jej oczach to nie był żaden ucisk. Można nazwać pewną postawę opresyjną tylko wtedy, gdy zdajesz sobie sprawę, że taką jest. Ale tak jak Maryam, jej matka w młodości została zmuszona przez swoją matkę, by w to wszystko uwierzyć. Ten cykl można prześledzić daleko w przeszłość. Jeśli Maryam nie będzie w stanie wyrwać się z tego błędnego koła, to pewnego dnia wymusi na swojej córce te same utrwalone wzorce. I tak to będzie trwać, w nieskończoność.

Dlatego Maryam nosi hidżab, unika męskiego towarzystwa, preferuje segregację, nauczyła się gotować (ponieważ nieważne, jak bardzo jest wykształcona, jej ostatecznym obowiązkiem zawsze pozostanie zapewnienie komfortu i wsparcia mężowi i dzieciom). Nie jest analfabetką. Była jedną z najlepszych uczennic w swoim liceum, dostała się do prestiżowego college'u i została przyjęta do jednego z najlepszych instytutów medycznych w kraju. Aż nadszedł czas zamążpójścia. Zaręczyła się podczas ostatnich lat nauki i wzięła ślub, gdy tylko została lekarzem. Uzyskanie tytułu lekarza wymaga wielkiej determinacji, jednak ku naszemu ubolewaniu, Maryam porzuciła praktykę lekarską zaraz po urodzeniu dziecka. Dlatego napisałem, że nie poziom jej wykształcenia nie jest ważny, bo według norm kulturowych jej naturalnym zawodem są prokreacja i dbałość o rodzinę.

Mimo to jest szczęśliwa. Kocha męża, a mąż kocha ją, czemu by nie? Nie ma w niej prawie wcale buntu. Gdy on ją prosi, żeby coś zrobiła, ona z szacunkiem to wykonuje. Dlaczego miałby być niezadowolony z kogoś, kto zgadza się z każdym jego słowem? Jednakże tak naprawdę to właśnie różnice zdań testują ludzi, a nie wierne posłuszeństwo.

CYTAT

Maryam jednak pozostaje zadowolona. Gdyby ją o to spytać, czy uzmysłowić jej, że została poddana tyranii, prawdopodobnie odpowie, że to próba narzucenia jej życiowej drogi. Lecz tak naprawdę jest odwrotnie, bo kierunek jej życia został wyznaczony dawno temu przez inne osoby, gdy nie była nawet w pełni świadoma. Wychowała się w rodzinie, gdzie to nastawienie wtłaczano jej w umysł prawie codziennie. Każdego dnia czuła potrzebę noszenia hidżabu, ponieważ powiedziano jej, że to jedyny sposób, żeby uniknąć napastowania. Przekonała samą siebie, tak jakby w ogóle to było konieczne, że ostatecznie to prawda, i że prawo naturalne nakazuje jej, żeby przygotowała swoje ciało do prokreacji. Chętnie przyjęła role, które patriarchy przypisuje mężczyznom i kobietom w społeczeństwie, gdzie mężczyźni są żywicielami rodziny a kobiety rodzą dzieci. Nie ma w niej wątpliwości odnośnie tego, czym ją napełniono. Przyjmuje wszystko lojalnie, nie okazując choćby lekkiego sceptycyzmu.

Uśmiecha się nieświadomie, zupełnie nie rozumiejąc własnej sytuacji.

Wybór? Na pewno nie.

* * *

Epilog:

Powyższy opis ma charakter czysto hipotetyczny. To próba poddania krytyce nie tylko konserwatywnych muzułmanów – islamistów, którzy regularnie forsują argument, że muzułmanki zakrywające swoje ciała burką czy hidżabem robią to z własnej woli – ale również wielu liberałów i feministek na Zachodzie, którzy naiwnie wierzą, że te praktyki są naprawdę samodzielnym wyborem kobiet. Jaki to wybór, gdy powtarza się im, że bez noszenia zasłon prawdopodobnie zostaną zgwałcone, a po śmierci będą smażyć się w piekle?

Starałem się pokazać – odwołując się do życia wyimaginowanej

muzułmanki, (która akurat jest moją osobistą znajomą, jednak wolałam nie ujawniać jej prawdziwej tożsamości), o imieniu Maryam (a jest wiele takich Maryam w muzułmańskich domach) – że to nie o to chodzi. Muzułmanki rzadko dokonują wolnych wyborów, ponieważ ich kultura zabrania, zakazuje, a nawet traktuje jak przestępstwo wszelkie korzystanie z wolnej woli i okazywanie niezależności.

Nawet gdyby założyć na potrzeby argumentacji, że kobieta decyduje się nosić burkę lub inną zasłonę całkowicie z własnego wyboru, to również wtedy należy jej to odradzać. Nie mam złudzeń odnośnie poglądu, że należy szanować pewne zachowania tylko dlatego, że są podejmowane dobrowolnie. Tu nie chodzi o strój – chodzi o ideę, która się za nim kryje. O tezę, która jest bardzo wroga kobietom i wspiera oprawców, w tym sensie, że obwinia kobiety o to, jak wyglądają, a w konsekwencji wini je za to, że stają się ofiarami mężczyzn. Ten niedorzecznie naiwny pogląd jest problemem. Istnieje wiele rzeczy, które ludzie mogą robić z własnej woli, ale nie oznacza to, że można te rzeczy tolerować.

Wiele kobiet w muzułmańskich społeczeństwach zdaje się wierzyć, że to dla ich dobra islam stawia mężczyzn nad kobietami, społecznie i politycznie. Generalnie, wielu ludzi jest podatnych na koncepcje, które mają na celu ich zniewolenie. Syndrom sztokholmski sięga głęboko i pojawia się częściej, niż potrafimy sobie wyobrazić. Ofiary są niejednokrotnie cichymi i nieświadomymi współnikami własnej wiktyimizacji i zniewolenia.

Dlatego też obowiązkiem wszystkich intelektualnie świadomych ludzi jest sprzeciwianie się takim normom, mimo że są one wysoko cenione właśnie przez te grupy, które zazwyczaj są przez te normy uciskane.

Krytyka mizoginicznych i patriarchalnych praktyk, do których niestety lgnie wiele muzułmańskich kobiet, nie jest równoznaczna z kontrolą. Wręcz przeciwnie, obowiązkiem każdej

rozwiniętej intelektualnie osoby jest informowanie, edukowanie i uświadamianie innych ludzi odnośnie ich trudnego położenia. Nie można tego porównywać do „kontrolowania kobiet”, ponieważ nie nawołuję tu do odebrania im prawa do noszenia hidżabu czy burki. Popieram wymianę argumentów, ale nie zakazy, ponieważ te ostatnie tylko idealizują to, co próbuje się krytykować.

Artykuł napisany dla Euroislam.

Tłumaczenie: Anna Żelazna.

Ammar Anwer pochodzi z Pakistanu, ma 21 lat. Studiuje inżynierię w Polsce; interesuje się naukami społecznymi, historią i teologią. Publikował na stronach Quilliam Foundation i w anglojęzycznym „Daily Times” z Lahore. Jest ateistą, humanistą i liberałem, pochodzącym z bardzo konserwatywnej muzułmańskiej rodziny.

Opinie wyrażane przez autorów artykułów niekoniecznie są zbieżne z poglądami redakcji

Smutny dzień dla mody i praw człowieka

Kilka dni temu świat mediów obiegła wzbudzająca skrajne emocje informacja, że wydanie specjalne amerykańskiego magazynu „Sports Illustrated”, zajmujące się modą plażową, z dumą i radością pokaże na okładce amerykańsko – somalijską modelkę Halimę Aden... w hidżabie i burkini.

Liberalne media aż zachłysnęły się z zachwytu rozwodząc się nad tym wspaniałym, nowoczesnym postanowieniem, wspierającym prawo kobiet do samostanowienia i decydowania o swym odzieniu.

Wszyscy chórem odśpiewali odę do równouprawnienia, które oto dzięki właśnie takim świątłym i niepodważalnie pozytywnym decyzjom będzie rozkwitać na plażach, trotuarach i okładkach pism modowych. Modelka jest szczęśliwa i czuje się zaszczycona tym, że magazyn „zdecydował się pokazać piękno dyskretnie ubranych kobiet”. A ten jest również dumny ze swojej idei, za jednym zamachem wprowadzającej w świat mody skromne muzumanki i dającej prztyczka w nos wszystkim ograniczonym rasistom i wrogom wolności stroju.

Dlaczego jednak ci obrońcy praw uciśnionych niewiast wybrali za symbol swojej walki akurat ten kawałek tkaniny, którą bezskutecznie próbują zrzucić z głów walczące o swoje prawa kobiety w krajach muzummańskich, nie wiadomo. Także nie jest do końca jasne, dlaczego właśnie plaże amerykańskie i europejskie tej akurat swobody obyczajów, zwanych przewrotnie skromnością, koniecznie potrzebują. Można przypuszczać jedynie, że cała ta parada niewiele ma do czynienia z czymkolwiek prawem, poza prawem producentów takowych strojów do sprzedaży ich i reklamy na skalę światową. Prawdopodobnie wyczuli wielki rynek i niemały kryjący się za tym interes, a opiewane prawa człowieka pasują tutaj jak kwiatek do kożucha.

Podsumowując, można tylko dodać, że smutny to tryumf otwartości i tolerancji nad zaściankowością i ksenofobią, skoro symbol ucisku kobiet i patriarchalizmu w blasku reflektorów wkracza na salony.

Natalia Osten-Sacken

Bo burka była bez siateczki...

W Afganistanie talibowie coraz częściej wymierzają dotkliwe kary za łamanie surowego prawa szariatatu. Ostatnio cztery

kobiety zostały publicznie wychłostane; jedna z nich zdecydowała się opowiedzieć o swoich przeżyciach.

Aziza, używająca podobnie jak wiele afgańskich kobiet tylko jednego imienia, została pobita przez talibów do nieprzytomności za to, że wyszła z domu bez męża oraz niedokładnie zasłoniła twarz. Wydarzyło się to na północy kraju, w prowincji Sar-i-pul, gdzie talibowie próbują wprowadzić surowy szariat.

Aziza została zatrzymana przez uzbrojonych mężczyzn, gdy weszła na rynek. Miała na sobie burkę ale bez siateczki zasłaniającej twarz.

„Kobiety u nas nie mają swojej tożsamości i są niekompletne bez mężczyzn. A tych czasami nie ma obok i z tego powodu wiele kobiet zmarło w odosobnionych miejscach, ponieważ nie mogły się dostać do szpitala” – mówi kobieta.

Zwiększenie liczby publicznych chłost wymierzanych kobietom wydaje się stać w sprzeczności z próbami włączenia ich bardziej w życie polityczne przez talibów – między innymi do składu delegacji na rozmowy pokojowe zaproszono kilkadziesiąt Afganek.

Jednak coraz częstsze wymierzanie publicznych kar skłania do porównań z traktowaniem kobiet przez talibów za ich poprzedniego rządu, obalonego przez inwazję USA w 2001 roku. W tamtym czasie, od 1996 roku, publiczne egzekucje i chłosty były czymś powszechnym, a kobiety były bardzo dyskryminowane. Mogły poruszać się poza domem tylko w towarzystwie mężczyzny i musiały być całkowicie zakryte. Edukacja szkolna dziewczynek była zakazana.

Aziza tak opisuje swoją historię: „Na rynku panował ruch i gwar, kiedy nagle pojawili się talibowie. Wszyscy próbowali uciec, ale mnie się nie udało, podeszli do mnie i zapytali, czemu nie mam osłoniętej twarzy”. Podczas chłosty straciła przytomność. Nikt nie próbował jej pomóc. „Teraz boję się

Talibów, mam przeczucie, że będą coraz brutalniejsi względem kobiet. Nie mogę sobie poradzić z tym, co się stało – mówi dalej kobieta. – Talibowie narzucają nam role zgodne z szariatem. Uważają, że nasza praca to służenie mężowi, kuchnia i robienie jedzenia, że nie możemy opuszczać domu bez mężczyzny (tzw. *mahram*), nie możemy iść same na zakupy albo do lekarza. Nie tak się traktuje kobiety.”

Organizacje broniące praw człowieka regularnie krytykują rząd w Kabulu za nieprzestrzeganie i niechronienie praw kobiet. Patricia Gossman z Human Rights Watch tak komentuje wzrost przemocy wobec kobiet w Afganistanie: “Członkowie zbrojnych grup i prorządowi bojówkarze nakładają na kobiety okrutne i arbitralne kary za tak zwane zbrodnie moralne. Te okrutne i nieludzkie kary naruszają prawo międzynarodowe i nie może być dla nich miejsca w tym kraju”.

Autor: Haroon Janjua

Oprac. Severus-Snape na podstawie <https://www.theguardian.com>

Jak islam w Turcji sprzyja małżeństwom dzieci

Uzay Bulut

Stowarzyszenie Praw Człowieka w Turcji (IHD) wydało mrożący krew w żyłach [raport](#) o łamaniu praw dziecka w tym kraju. Od 2002 roku, za rządów AKP, 440 tysięcy dziewczynek poniżej 18 roku życia urodziło dziecko.

„Co czwarte małżeństwo w Turcji jest małżeństwem z dzieckiem” – [powiedziała Selen Doğan](#) z działającego w Ankarze

Stowarzyszenia Komunikacji i Badań Kobiet Latającej Miotły.

Według tureckiego kodeksu cywilnego mężczyźni i kobiety [nie mogą zawierać związków małżeńskich](#) przed ukończeniem 18 lat. „Jest tylko kilka wyjątków, które pozwalają na ślub osobom, które nie ukończyły 18 lat. 17-letnia osoba może otrzymać pozwolenie na zawarcie małżeństwa za zgodą rodziców lub opiekuna prawnego, a osoba 16-letnia może dostać takie pozwolenie decyzją sądową i za zgodą rodziców lub opiekuna prawnego”.

Niemniej Zelal Coşkun, członkini Komisji Praw Dziecka przy IHD, powiedziała, że liczba małżeństw dzieci wzrosła w ostatnich latach: „Według danych TÜİK [Turecki Instytut Statystyczny], w ciągu ostatnich 10 lat 482 908 dziewczynek zostało wydanych za mąż z pozwoleniem państwowym. W ciągu ostatnich sześciu lat 142 298 z nich zostało matkami; większość ślubów odbyła się według religijnej [islamskiej] ceremonii”.

Takie rzeczy dzieją się w wielu miejscach na świecie, ale w społeczeństwach muzułmańskich praktyka małżeństw nieletnich jest radośnie akceptowana przez wielu; w niektórych przypadkach władze chronią sprawców. Fakt, że islamskie pisma święte zachęcają do wczesnych małżeństw – dla dziewczynek już od dziewięciu lat – także wydaje się być używany do normalizacji małżeństw dzieci i macierzyństwa nieletnich.

Niestety, praktyka małżeństw dzieci, stara tradycja w społecznościach muzułmańskich, ma teologiczną podstawę. Mahomet, założyciel islamu, [ożenił się z Aiszą](#), kiedy miała sześć lat i skonsumował małżeństwo z nią, kiedy miała dziewięć. On miał 54 lata. Koran [zachęca](#) do takiej praktyki.

„Lista hańby, która wstrząśnie Turcją”, brzmi tytuł opublikowanego przez turecką gazetę „Hürriyet” [reportażu](#), który wymienia imiona 115 nieletnich matek, jakie urodziły dzieci w jednym tylko szpitalu w Stambule, Kanuni Sultan

Süleyman, w ciągu pięciu miesięcy w 2017 r.

Co gorsza, administracja szpitala zatuszowała ten skandal. Nie poinformowała ani policji, ani pracowników wymiaru sprawiedliwości – mimo że jest zobowiązana do tego prawem i przepisami, kiedy dowiaduje się o ciężarnej lub wykorzystywanej seksualnie nieletniej.

Zamiast tego szpital i inne władze szykanowały pracownicę socjalną, [Iclal Nergiz](#), która ten skandal ujawniła. Rozpoczęto przeciwko niej dochodzenie, dwukrotnie przesuwano ją na inne stanowisko i poddano ją poważnej presji i nękanii. „Od czasu tego ujawnienia nic się nie zmieniło poza karą dla mnie [ze strony szpitala] – powiedziała Nergiz w [wywiadzie](#). – Administracja uważa, że zdradziłam kraj i zniszczyłam wizerunek szpitala! Jestem narażona na ucisk i zastraszanie”.

[Skandal wyszedł na światło dzienne](#), kiedy Nergiz zauważyła, że w dokumentacji szpitalnej brakuje karty 17-letniej, ciężarnej dziewczyny oraz zawiadomienia, które powinno być być przekazane policji. [Starła się następnie o pomoc](#) administracji szpitalnej i prokuratury.

„Zauważyłam, że dużo dziewcząt 15, 16, 18-letnich przychodziło do szpitala – relacjonowała. – Niektóre były w ciąży z drugim dzieckiem. Niemal wszystkie były poprzednio w naszym szpitalu. Ale przez lata nikt o tym nie informował. (...) Mówi się, że te dzieci zostały poślubione w małżeństwach imamów. Nie nazywałabym tego małżeństwem. Liczy się oficjalne małżeństwo. A te dzieci nie były oficjalnie zamężne. Widziałam 16-letnią Syryjkę, która była w ciąży z drugim dzieckiem. Pierwsze dziecko urodziła, kiedy miała 12 lat. Nie potrafię jej zapomnieć”.

Nergiz [mówiła](#) dalej: „W ciągu pięciu miesięcy i dziewięciu dni około 250 ciężarnych dziewcząt poniżej 18 roku życia było w tym szpitalu. Zobaczyłam, że 115 przypadków nie zgłoszono policji. (...) Co roku szpital przyjmuje około 450 do 500

ciężarnych nieletnich. Nie ma ani jednych drzwi, do których nie stukałam w szpitalu w sprawie tych 115 dzieci. Skończyło się na marginalizowaniu mnie”.

Według prawa tureckiego osoby poniżej 18 lat są uważane za dzieci. Jednak, jak powiedziała Nergiz, „według administracji szpitalnej i dyrektora nie są one dziećmi. Ci ludzie nigdzie nie meldują o ciężarnych nieletnich, bo ich to nie obchodzi. To dlatego sytuacja jest tak zła. Dla nich to jest normalne. Kiedy mówię o 115 ciężarnych dzieciach, to jest optymistyczna liczba. Są lekarze, którzy o ciąży u dzieci nie informują nawet służb socjalnych. A więc prawdziwe liczby są znacznie wyższe”.

Pierwsza rozprawa sądowa, dotycząca tych, którzy nie poinformowali wymiaru sprawiedliwości o skandalu, odbyła się 25 czerwca. Akif Akça, zastępca lekarza naczelnego, i Nazlıcan Dilber, specjalistka opieki społecznej, którzy stoją przed sądem za ukrywanie ciąży dzieci, [składali](#) zeznania. Oboje odrzucili oskarżenie, że władze nie były informowane o obecności w szpitalu ciężarnych dziewczynek, twierdząc, że „procedury były wykonywane zgodnie z instrukcjami Ministerstwa Zdrowia i nie było żadnego zaniedbania”.

W wyniku pierwszej rozprawy sąd zniósł zakaz podróży zagranicznych narzucony na Akça i Dilber. Mogą teraz swobodnie opuścić Turcję. Sąd poinformował również ich oboje, że nie wymaga się od nich obecności na kolejnych rozprawach w tym procesie. Sąd wydał jednak zupełnie inną decyzję [w sprawie Nergiz](#), która ujawniła skandal. Choć nie była ona obecna na pierwszej rozprawie, ponieważ to ona ujawniła skandal i zgłosiła sprawę do prokuratora, sędzia zdecydował, że musi być obecna na kolejnej rozprawie.

Rzeczywistość, która pomogła ujawnić, jest taka sama w całym kraju. „Sytuacja jest taka sama w całej Turcji. Ponadto, to, co zostało ujawnione w tym szpitalu, jest tylko czubkiem góry lodowej” – oświadczyła.

Ile spośród tych dziewczynek już jest zamężnych, kiedy przybywają do szpitala na poród i w jakim wieku wyszły za mąż? Czy też zostały wykorzystane seksualnie poza małżeństwem? Ile z nich zmusza się potem do wyjścia za mąż za człowieka, który je wykorzystał? Co dzieje się z ich dziećmi? Ile innych dzieci w Turcji jest ofiarami podobnego wykorzystywania? Wygląda na to, że te pytania pozostaną bez odpowiedzi.

[Wiadomo](#) jednak, że małżeństwa dzieci, gwałcenie dzieci, dziewczynki, które zostają matkami, podczas gdy same są dziećmi, i inne rodzaje seksualnego wykorzystywania dzieci są coraz powszechniejsze w Turcji.

„Turcja jest krajem o najwyższej liczbie małżeństw dzieci w Europie” – napisano w [raporcie](#) z 2016 r., autorstwa Organizacji Zapobiegania Przemocy i Rehabilitacji oraz Centrum Badawczego Przestępstw i Przemocy z uniwersytetu Acıbadem w Stambule. Ponieważ jednak małżeństwa religijne [udzielane przez imamów] są tak rozpowszechnione, nie było możliwe ustalenie rzeczywistej liczby małżeństw dzieci w Turcji. W raporcie opisano także straszliwe skutki medyczne, psychologiczne i społeczne ciąży dzieci, zarówno dla nieletnich matek, jak dla ich dzieci.

„Według raportu z 2015 r. organizacji ECPAT (Zakończycy Prostytycję i Handel Dziećmi) dzieci są grupą najbardziej narażoną na przemoc seksualną w Turcji” – [powiedziała na sympozjum](#) w Stambule Zelał Coşkun, członkini Komisji Praw Dziecka przy IHD. Coşkun podkreśliła, że z powodu wczesnego zamążpójścia wiele dziewczynek pozostaje niewykształcona i niezatrudniona: „W Turcji liczba lat nauki dla kobiet jest niższa niż dla mężczyzn na wszystkich poziomach, poza nauką zaoczną. Liczba dziewczynek, które kontynuują naukę w szkole średniej po ukończeniu podstawowej, jest coraz niższa”.

Według danych ministerstwa edukacji, 97,4% spośród osób, które nie mogą kontynuować nauki z powodu małżeństw dzieci, to są dziewczynki”.

Chociaż system prawny Turcji jeszcze nie opiera się o islamskie prawo szariatu, islamskie nauczanie i tradycje nadal w znacznym stopniu kształtują myślenie i zachowanie wielu ludzi – włącznie z ich poglądami na małżeństwa dzieci i ich wykorzystywanie. Największymi ofiarami islamizacji społeczeństwa nadal wydają się być dziewczynki i kobiety.

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło tekstu polskiego: <http://www.listyznaszegosadu.pl>